

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/126961,Jedwabne-Zbrodnia-wedlug-niemieckiego-planu.html>



81. rocznica mordu na Żydach w Jedwabnem – Jedwabne, 10 lipca 2022 r. Fot. N. Krzywicka (IPN)

ARTYKUŁ

Jedwabne. Zbrodnia według niemieckiego planu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ KORNACKI 10.07.2026

10 lipca 1941 r. w Jedwabnem doszło do mordu na kilkuset Żydach. Udział w tej zbrodni wzięło kilkudziesięciu Polaków. Tylko część z nich była mieszkańcami Jedwabnego. Zbrodnia ta była ściśle wpisana w niemiecką politykę okupacyjną na ziemiach zajętych w pierwszych dniach wojny ze Związkiem Sowieckim.

Po publikacji książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* w 2000 r. pion prokuratorski Instytutu Pamięci Narodowej przeprowadził szeroko zakrojone śledztwo dotyczące zbrodni w Jedwabnem. W tym samym czasie zespół historyków związanych z IPN opracował i opublikował dwutomowe wydawnictwo *Wokół Jedwabnego*, poświęcone analizie źródeł, kontekstu wydarzeń oraz sporów interpretacyjnych wokół tej zbrodni.

Prokurator Radosław Ignatiew podważył część informacji podawanych przez Grossa. W postanowieniu o umorzeniu śledztwa uznał, że ofiarami zbrodni było „nie mniej niż 340” Żydów. Potwierdził udział w zbrodni polskich cywilów, których było „co najmniej około czterdziestu”. Prokurator uznał, że udział miejscowych Polaków z Jedwabnego i okolic miał charakter decydujący dla realizacji zbrodni. Jednocześnie Ignatiew nie pominął udziału Niemców w tych wydarzeniach. Opisał ich odpowiedzialność w szerokim sensie prawnokarnym, wskazując na inspirację, obecność i przyzwolenie.

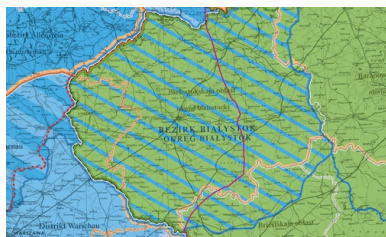
Z kolei Tomasz Sommer, Marek Jan Chodakiewicz i Ewa Stankiewicz, autorzy wydanej w 2021 r. dwutomowej publikacji *Jedwabne. Historia prawdziwa Zbrodnia z 10 lipca 1941 r.*, zakwestionowali ustalenia zarówno Jana Tomasza Grossa, jak i Radosława Ignatiewa. Przypisali oni sprawstwo zbrodni w Jedwabnem Niemcom. Zdaniem trójki autorów Polacy mieli wówczas wykonywać jedynie czynności pomocnicze. Podstawą ich badań były w głównej mierze zeznania zebrane w śledztwie przez prokuratora Ignatiewa.

Rozkazy i meldunki

Organizowanie takich akcji było wyrazem szerszej polityki niemieckiej wobec ludności ziem okupowanych. Mamy na to szereg dowodów. I tak Reichsführer SS Reinhard Heydrich w rozkazie nr 1 z 29 czerwca 1941 r. nakazywał:

„żadna przeszkoda nie może się pojawić na drodze dążeń do samooczyszczenia wychodzących z kręgów antykomunistycznych i antyżydowskich na nowo okupowanych terenach. Raczej powinny być one wzmacniane, kiedy trzeba, nie pozostawiając śladu i kanalizowane na właściwą drogę, nie dając owym lokalnym »kręgom samoobrony« żadnej możliwości późniejszego odwoływania się do instrukcji czy politycznych gwarancji”.

Uważał, że należy się spieszyć „ponieważ takie działanie jest możliwe tylko w początkowym okresie okupacji wojskowej”. Dlatego „użyteczne byłoby rozpętanie ludowych pogromów”¹.



Bezirk Białystok (pl. Okręg Białostocki - niemiecka jednostka administracyjna okupowanych ziem polskich) we fragmencie mapy „Polska 1939-1945 - podziały administracyjne” (wyd. IPN, 2013)

Ponad trzy miesiące później dowódca *Einsatzgruppe A Brigadeführer* SS Franz Walter Stahlecker w sprawozdaniu z 15 października 1941 r. meldował realizację zadania:

„Obowiązkiem policji bezpieczeństwa było inicjowanie owych samooczyszczających wysiłków i kierowanie ich na właściwe tory, tak aby cel oczyszczenia terytorium został osiągnięty możliwie jak najszybciej. Nie mniej ważnym było stworzenie mocnego i udokumentowanego faktu, że wyzwolone ludy z własnej woli podjęły najbezwzględniejsze środki przeciw bolszewickiemu i żydowskiemu wrogowi, bez żadnego kierowniczego udziału ze strony niemieckich władz”².

„Ludowe pogromy” były preludium akcji eksterminacyjnej rozpętanej przez Niemców na dotychczas niespotykaną skalę i przeprowadzonej w głównej mierze przez formacje *Einsatzgruppen* przy udziale innych oddziałów eksterminacyjnych, które wymordowały nawet 800 tys. Żydów na obszarze ZSRS (w granicach z 1941 r.) zajęтым przez Wehrmacht latem 1941 r. Na Białostocczyźnie liczba ofiar sięgnęła wówczas kilkudziesięciu tysięcy.

Kluczową rolę w organizacji i przeprowadzeniu całego cyklu zbrodni w różnych miejscowościach regionu odegrało specjalne niemieckie komando, które dowodzone było przez SS-Hauptsturmführera Hermanna Schapera. Niewykluczony jest też udział innych podobnych niemieckich oddziałów. Szczególne nasilenie

mordów przypadło na lipiec i sierpień 1941 r. Niemcy wymordowali wówczas niemal całe żydowskie społeczności m.in. Kolna, Stawisk, Zaręb Kościelnych, Czyżewa, Rutek i Tykocina. Zginęły też setki, a prawdopodobnie nawet tysiące, żydowskich mieszkańców Łomży, Zambrowa czy Białegostoku.

Nowe ustalenia

Wydarzenia w Jedwabnem poprzedziły tę hekatombę. Należy dodać, że do podobnych do jedwabieńskich wydarzeń z udziałem Polaków doszło wówczas w trzech miejscowościach: Szczuczynie, Wąsoszu i Radziłowie. W Szczuczynie było kilkaset ofiar, w Wąsoszu około stu, a w Radziłowie około pięciuset.

Jeszcze na początku XXI wieku historycy szacowali, że wydarzeń podobnych do zbrodni w Jedwabnem na Białostocczyźnie było około trzydziestu. Faktycznie były cztery miejscowości, w których doszło do takich wydarzeń.

W żadnym z pozostałych przypadków wymienianych w literaturze skala zbrodni nie była nawet porównywalna. Owszem, w wielu miejscowościach z inicjatywy Niemców dochodziło do niszczenia pomników Lenina lub Stalina. Okupanci, czasem z udziałem polskich ochotników, zmuszali do tego Żydów, którzy przy tej okazji byli bici i poniżani. W kilku przypadkach Niemcy albo Niemcy z udziałem Polaków dopuszczali się pojedynczych zabójstw. Miały też miejsce sytuacje, w których jedni i drudzy zabijali rzeczywistych lub domniemyanych sowieckich kolaborantów. Tu ofiarami byli zarówno Żydzi, jak i Polacy oraz Sowietci, którzy nie zdążyli zbiec. W kilku przypadkach do zabójstw doszło przy okazji rabunków po ucieczce Sowietów.

Szczuczyn, Wąsosz i Radziłów

Do pierwszego masowego mordu z udziałem miejscowej ludności doszło 4 lipca 1941 r. w Szczuczynie. Został tam przywieziony agent niemiecki Mieczysław Kosmowski, wypróbowany już we wcześniejszych latach. Nawoływał on miejscowych do „rozprawy” z Żydami. Nocą doszło do rzezi, w której zginęło być może nawet trzystu Żydów.

Jeszcze na początku XXI wieku historycy szacowali, że wydarzeń podobnych do zbrodni w Jedwabnem na Białostocczyźnie było około trzydziestu. Faktycznie były cztery miejscowości, w których doszło do takich

Kolejnego dnia Kosmowski i Niemcy pojawili się na rynku w pobliskim Wąsoszu. Zwołał „wiec”, podczas którego również nawoływał do mordowania Żydów. Do mordów doszło w nocy z 5 na 6 lipca 1941 r. Kilkadzieciąt osób zamordowano nad rowem przeciwczołgowym, odległym o około 1,5 km od miasteczka. Oprócz miejscowych, część ofiar stanowili zapewne uciekinierzy ze Szczuczyna. Nie wiemy, czy zostali oni rozstrzelani czy życia pozbawiono ich w inny sposób. Część Żydów zamordowano też na terenie miasteczka.

Kolejnego dnia, 6 lipca 1941 r., grupa Kosmowskiego, powiększona o ochotników z Wąsosza, udała się do oddalonego o 15 km Radziłowa. Tam dotarła wieczorem. W miasteczku od kilku dni trwały rabunki i prześladowania Żydów, w których brali udział zarówno Niemcy, jak i cywile. O poranku do miasteczka dotarło niemieckie komando dowodzone przez Schapera. Niemcy i ich pomocnicy (w tym ci ze Szczuczyna i Wąsosza) zgromadzili na rynku około pięciuset miejscowych Żydów. Bito ich i poniżano. Działający z polecenia Niemców cywile byli częściowo uzbrojeni przez okupantów w broń palną. Gdy Niemcy wyjechali, cywile poprowadzili Żydów do stodoły stojącej na obrzeżach miasteczka. Ofiary zamknięto w budynku. Dach oblano substancją łatwopalną. Budynek został podpalony.

Oprawcy strzelali do Żydów, którzy próbowali wydostać się z budynku. Przez kolejne dwa dni w miasteczku trwał masowy rabunek i wyłapywanie ocalałych. Mordercy prowadzili ich w pobliże spalonej stodoły, gdzie dokonywali zabójstw, również z użyciem broni palnej. Prawdopodobnie 9 lipca 1941 r. do Radziłowa przyjechało komando niemieckie, które zakończyło mord. To przypuszczalnie wówczas cywilna grupa morderców nocą lub nad ranem na kilku furmankach wyruszyła do oddalonego o 18 km Jedwabnego.

Jedwabne

W tym miasteczku już od końca czerwca 1941 r. funkcjonował już posterunek niemieckiej żandarmerii polowej. Rankiem do Jedwabnego dotarli mordercy ze Szczuczyna, Wąsosza i Radziłowa. Podobnie jak w Radziłowie zaczęto gromadzić Żydów na rynku. Gdy do miasteczka dotarli Niemcy, wydarzenia nabrały tempa. Przypuszczalnie byli to ci sami podkomendni Schapera, choć nie ma potwierdzenia, czy on również osobiście pojawił się 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem.

Miejscowi mężczyźni gromadzili się na rynku – pod przymusem, ale niektórzy też dobrowolnie. Dawano im kije. Kazano im spędzać Żydów na rynek. Czynności te wykonywali zarówno wspólnie z Niemcami, jak i sami. Nie wiadomo ilu było mieszkańców Jedwabnego, którzy w jakikolwiek sposób wzięli w tych wydarzeniach udział, ani tego, jaka była ich rola. Ostrożnie można szacować, że było to od kilkunastu do dwudziestu kilku osób. Z pewnością nie oni odgrywali rolę wiodącą.

Tu relacje są sprzeczne. Niektórzy świadkowie zapamiętali Niemców wśród osób eskortujących pochód Żydów. Inni twierdzili, że znajdowali się tylko z tyłu pochodu. Byli też świadkowie, którzy nie zapamiętali nic na temat udziału Niemców.

Na rynku zgromadzono – według różnych szacunków – od około stu kilkudziesięciu do maksymalnie czterystu osób spośród ośmiuset żydowskich mieszkańców Jedwabnego. Na polecenie Niemców musieli oczyścić bruk rynku z trawy. Powtórzył się również scenariusz bicia i znęcania się nad zgromadzonymi, choć — jak się wydaje — na skalę mniejszą niż w Radziłowie. Niemcy zachęcali do bicia i ponoć takie sceny filmowali lub co najmniej fotografowali. Taka postawa okupantów wpisywała się w realizację rozkazów Heydricha. Grupa młodych Żydów została zmuszona do zniszczenia stojącego nieopodal pomnika Lenina, którego szczątki przyniesiono na rynek. Według większości relacji grupę niosącą fragmenty pomnika ustawiono na czele pochodu (według innych zostali zabrani z rynku osobno). Około godziny 15 wyruszono z rynku w kierunku stodoły stojącej naprzeciwko kirkutu. Tę lokalizację wcześniej wybrali Niemcy na miejsce zbrodni.

Tu relacje są sprzeczne. Niektórzy świadkowie zapamiętali Niemców wśród osób eskortujących pochód Żydów. Inni twierdzili, że znajdowali się tylko z tyłu pochodu. Byli też świadkowie, którzy nie zapamiętali nic na temat udziału Niemców. Nie wiemy też, kto oblał stodołę płynem łatwopalnym, ani kto ją podpalił. Ci, którzy opisywali to zdarzenie, znajdowali się w odległości kilkuset metrów od budynku albo tylko z oddali słyszeli krzyk i widzieli słup dymu. Nie wiemy, w którym momencie miasteczko opuściło operujące w nim komando niemieckie oraz zbrodniarze cywilni, którzy przybyli z innych miejscowości. W Jedwabnem pozostała niemiecka żandarmeria. W kolejnych dniach żandarmi zmusili kilkunastu polskich mieszkańców Jedwabnego do pogrzebienia ofiar masakry.

Wydarzenia te przeżyła w różnych okolicznościach znaczna część jedwabieńskich Żydów. Ludzie ci wcześniej zbiegli z miasteczka albo ukryli się m.in. u Polaków. Potem od kilkudziesięciu do nawet stu Żydów niemieccy żandarmi umieścili w kilku domach przy Starym Rynku.

Szereg kwestii dotyczących wydarzeń w Jedwabnem pozostaje wciąż nierozstrzygniętych. Nadal nie wiadomo, jaka była dokładna liczba ofiar oraz czy do Żydów zgromadzonych w stodole strzelano przed podpaleniem budynku lub w czasie, kiedy płonął. Na możliwość użycia broni palnej wskazują łuski odnalezione podczas częściowej ekshumacji prowadzonej w 2001 r. Ekshumacja została jednak przerwana, co uniemożliwiło przeprowadzenie kompleksowych badań. Do dziś nie została wznowiona.



**81. rocznica mordu na Żydach w
Jedwabnem - Jedwabne, 10 lipca
2022 r. Fot. Natalia Krzywicka
(IPN)**



**81. rocznica mordu na Żydach w
Jedwabnem - Jedwabne, 10 lipca
2022 r. Fot. N. Krzywicka (IPN)**

Niemcy korzystają

Dysponujemy przekonującymi dowodami, m.in. z Kowna i Lwowa, że Niemcy na różne sposoby wykorzystywali informacje o udziale miejscowej ludności w mordowaniu Żydów. Służyły one zarówno oddziaływaniu propagandowemu na dyplomatów i polityków państw neutralnych, jak i przekonywaniu samych Niemców.

Najbardziej cyniczne było jednak to, że podobną narrację kierowano również do samych ofiar żydowskich, próbując wmówić im, iż sprawcami ich nieszczęść są inni „podludzie”, a nie „kulturalni” i „cywilizowani” Niemcy. Przykładem takiego działania może być mowa, którą do Żydów wygłosił jesienią 1941 r. szef Gestapo w Prużanie:

„Żydom w Rzeszy nic się nie stanie, całe zło, które się działo, pochodziło od dzikich ludzi: Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Polaków, ale w III Rzeszy to się nie wydarzy. Mogły nastąpić akty upokorzenia w obozach pracy, ale nie będzie eksterminacji, jakiej dopuścili się Litwini, Ukraińcy i Białorusini”³.

Trudno powiedzieć, czy kiedykolwiek uda się wyjaśnić wszystkie zasygnalizowane wątpliwości towarzyszące tragedii w Jedwabnem. Z całą pewnością jednak wydarzenia te nie miały charakteru zbrodni, w której polscy mieszkańcy miasteczka samodzielnie zamordowali swoich żydowskich sąsiadów. I pewne jest, że gdyby nie wola i zamiar Niemców, do żadnej z opisanych tu zbrodni by nie doszło. Podkreślmy jeszcze raz, że ich celem było

„stworzenie mocnego i udokumentowanego faktu, że wyzwolone ludy z własnej woli podjęły najbezwzględniejsze środki przeciw bolszewickiemu i żydowskiemu wrogowi”.

Zamiar ten zrealizowali.

¹ Cit. za: A. Ezergailis A. „Sąsiedzi” nie zabili Żydów, [w:] *Świat NIE Pożegnany. Żydzi na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVII – XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa- Londyn 2004, s. 667.

² Cit. za: *Ibidem*, s. 669.

³ Yosef Elman, *Ghettos and partisans*, https://www.pruzh.org/yzkor_pruzhany/ghettos_partisans.htm, dostęp 9.07.2026 r.